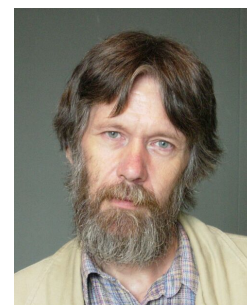


LECH PRZYCHODZKI ur. 1956; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Niektórzy nazywają ją śmietnikiem sztuki
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Mail Art, Muszyński Roman (1956-2007), Cohen Ryosuke (1948-), Kłuciński Marek (1948-2004), Duże człowieki, Ulica wszystkich świętych, Przychodki Lech (1956-) Lele

Niektórzy nazywają ją śmietnikiem sztuki

Mail Art jest taką sprawą, która się pojawiła bardzo dawno temu, jeszcze w czasach, kiedy ja siedziałem nad tą nieszczęsną Odrą. I w chwilach, kiedy nic nie robiłem, zdychałem z nudów. Bo tam można było praktycznie po pracy co.. albo naprawiać płot, albo jechać na zakupy. A były to lata, że na zakupy to trzeba było jechać albo 90 kilometrów do Szczecina, albo 60 do Gorzowa, żeby coś sensownego kupić. Na tydzień, powiedzmy, z wielką torbą. Więc akurat wtedy właśnie trafił mi się.. To jeszcze są historie Ogródkowe, bo w to wszystko wciągnął mnie, nieżyjący już „Tytus” Muszyński, czyli tak naprawdę Roman Muszyński, zmarły w zeszłym roku. Bardzo znany wtedy polski twórca Mail Artu. Pierwsze rzeczy dostałem przez niego. To znaczy one przyszły skądś tam, z przedziwnych dla mnie wtedy egzotycznych krajów. Nie bardzo wiedziałem, co z tym robić. Nie bardzo mi się chciało. Natomiast po którejś trzydziestej, powiedzmy, przesyłce, na którą nie odpowiedziałem, stwierdziłem, że to jest po prostu nieładnie i po chamsku. I zacząłem.. Najpierw się przyjrzałem, temu co to jest. Mail Art to jest sprawa, którą jedni uważają za zamkniętą. Już. Inni uważają za wciąż czynną. Niektórzy nazywają ją śmietnikiem sztuki. I myślę, że jest to taka bardzo fajna nazwa, bo Mail Art właściwie zawiera wszystko. Zawiera wszystkie możliwe formy, takie, które da się przesłać pocztą. Może Pan opakować i wysłać szafę, nadając temu intencję mailartowską, robiąc tam na niej jakiś rysunek, napis. Może Pan po prostu napisać tak, jak jeden z klasyków japońskich. Co pewien czas wysyłał do swoich znajomych stałą, jedną i tę samą karteczkę: „Jeszcze żyję”. Trwało to 15 lat. Stał się klasykiem Mail Artu. Ja tak naprawdę jeszcze w tej chwili utrzymuję stały kontakt z drugim takim wielkim Japończykiem, który nazywa się Ryosuke Cohen. Był, teraz nie wiem, czy jeszcze jest, no już swoje lata zaczyna mieć, rektorem czegoś, co u nas nazywa się ASP . Natomiast oni tam to ładnie nazywają, co mi Skain May ładnie przetłumaczył, który dobrze zna japoński, „Instytut Kształtowania Piękna”. Więc zupełnie jakby inne podejście. Ryosuke był rektorem w Osaka właśnie czegoś takiego. Jest teoretykiem Mail Artu i praktykiem Mail Artu. On między innymi wymyślił akcję, w wolnym tłumaczeniu, chodzi o szare komórki „Brain Cell”. I w tym Brain Cell ja się bawię od [19]86 czy [198]7 roku.. Raz na miesiąc sobie wymieniamy z Ryosuke swoje rzeczy. To znaczy on mi przysyła wielki plakat.. taki format pośredni, ale bardzo duży z pieczęciami i znakami graficznymi tych, którzy akurat w ciągu miesiąca do niego napisali. Ponieważ ma.. świetny

warsztat poligraficzny u siebie, więc to się skrzy kolorami, przenika. Bardzo fajne to bywa. Natomiast ja mu wysyłam „Ulicę” co miesiąc, plus tam różne dziwne rzeczy, też w ramach Mail Artu. I tak się wymieniamy tym myśleniem. Od czasu do czasu Ryosuke coś pisze do „Ulicy”, jakiś tekst teoretyczny. Z tym, że są kłopoty, ponieważ on cokolwiek zna angielski, ale też mu nie bardzo wierzy. Więc najpierw jego teksty koleżanka tłumaczy na angielski. Potem ktoś to tłumaczy na niemiecki, dopiero z niemieckiego na przykład tłumaczymy my.. No ogólnie no po tych wszystkich zniekształceniach, które na pewno są, pewną myśl Ryosuke się udaje przekazać. Jego taką naczelną historią, która weszła już do obiegu przez dobre dwadzieścia lat, to jest *copyleft*. Z resztą znaczek do *copyleftu*, odwrócone w drugą stronę © wymyślił drugi, nie żyjący już Polak, Marek Kłuciński. Też swego czasu dość znany artysta Mail Artu, związany z Lublinem przez jakiś czas. Z resztą tutaj zmarł. Natomiast *copyleft* po prostu znaczy tyle, co wolne od *copyright*. A więc książki, czy publikacje, pisma, filmy, na których ten *copyleft* się pojawia, mogą być kopiowane w każdej formie, każdej postaci, we fragmentach, w całości. Ryosuke wychodzi z założenia, że myśl ludzka nie powinna mieć żadnych tam, że nie powinno się jej stawiać żadnych granic, nie powinny istnieć żadne prawa autorskie. Jeżeli chcecie coś wiedzieć, jeżeli wam się to podoba, proszę bardzo. Bierzcie zdjęcia, tłumaczenia, teksty. I „Ulica” od 2001 roku, od 15. bodaj numeru, też na pierwszą stronę wprowadziła *copyleft*. Także to, co my robimy też może być i jest powielane w każdej formie.

Data i miejsce nagrania	2008-08-13, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"